

o. Ryszard Machnik SJ

PRZEBITE SERCE JEZUSA OŚRODKIEM DUCHOWEGO ŻYCIA CHRZEŚCIJAN

Kult Serca Jezusa formalnie zapoczątkowały objawienia św. Małgorzaty Marii Alacoque (1647-1690), ale jej zasługą było jedynie dążenie do ustanowienia święta Serca Bożego. Kult Serca Bożego należał do fundamentu pobożności Kościoła od wielu wieków. W czasie trzech stuleci – od pierwszych objawień do encykliki *Haurietis aquas* Piusa XII (1950) – teologowie uporczywie skupiali uwagę na fizycznym Sercu Jezusa jako przedmiocie kultu. Używano wówczas określenia „Najświętsze Serce”. To sprawiło, że Stolica Apostolska sto lat zwlekała z wprowadzeniem święta. Równocześnie pobożność ludowa wpłynęła na tworzenie licznych bractw Świętego Serca. W swej encyklice *Haurietis aquas* z 15 maja 1956 roku, Pius XII wychodzi z teologicznego założenia, że fizyczne serce Jezusa jest symbolem Jego potrójnej miłości: miłości Boga, miłości duchowej człowieczeństwa Syna Bożego i Jego emocjonalnego zaangażowania dla dobra ludzi. Pierwsze frazy tej encykliki nawiązują do słów proroka Izajasza: „Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia” (12,3). Jednak, jak wykazali jezuici, bracia Hugo i Karl Rahner, opierając się na teologii biblijnej i patrystycznej, kult Serca Bożego był obecny w Kościele już w pierwszym tysiącleciu. Ojciec Hugo Rahner zebrał liczne komentarze ojców Kościoła, zwłaszcza do tekstów z Ewangelii św. Jana (7,37-39; 13, 22; 19,34): „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki

wody żywej popłyną w jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był (dany), ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony (...) Jeden z Jego uczniów – ten, którego Jezus miłował – spoczywał na Jego piersi (...) jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok natychmiast wypłynęła krew i woda”. W najstarszych komentarzach do pierwszego z cytowanych tekstów Serca Jezusa jest nazwane źródłem wody żywej, czyli Ducha Świętego. Wyrażenie *wnętrze*, czyli łono, zostało użyte w miejsce *Serca*. Święty Justyn, apologeta I wieku pisał: „My chrześcijanie jesteście prawdziwym Izraelem, który bierze początek z Chrystusa, ponieważ wypływamy z Serca Chrystusa, jak ze skały” (por. 1 Kor 10,4, gdzie Chrystus jest przedstawiony jako skała, z której wypływa woda). Święty Cyprian, żyjący w IV wieku, pisał: „Skała była symbolem ciała Chrystusa, które – umęczone na drzewie krzyża – do dziś rozda je spragnionym żywą wodę. Jest napisane: z jego wnętrza popłynęła żywa woda”.

Kult Serca Boga-Człowieka rodził się stopniowo i nie powstał w XVII wieku. Wielkie objawienia poprzedzone były refleksją ojców Kościoła. Mistyczne dusze od początku chrześcijaństwa wpatrywały się w przebitą ranę Jezusa i coraz wyraźniej rozpoznawały w nim skutek Miłości Boga-Człowieka do ludzi. Święty Anzelm († 1109) napisał: „Otwarcie boku Chrystusa objawia nam bogactwo Jego dobroci, czyli miłości Jego Serca ku nam”. Święty Bernard († 1153) stwierdził: „Rana boku odkrywa nam sekret Serca i objawia wnętrze miłosierdzia”. Świętemu Bonawenturze († 1274) przypisuje się słowa: „Serce Jezusa zostało zranione po to, byśmy przez ranę widzialną mogli dostrzec ranę niewidzialną (=zranioną miłość); bowiem ktokolwiek żarliwie miłuje, ten jest zraniony miłością”. Wpływ mistyczek Mechtylidy Hackenborn († 1298), św. Gertrudy († 1303), św. Angeli de Foligno († 1309) wpisuje się w ten ciąg. Potem przyszedł czas na mistyków franciszkańskich i dominikańskich. Nawet w Towarzystwie Jezusowym znajdujemy dowo-

dy kultu Serca Jezusa sprzed objawień Małgorzaty Marii Alacoque. Święty Piotr Kanizy († 1597) tak pisał: „Mój Odkupicielu, otwarteś mi Serce Twego świętego Ciała, polecieś mi pić z tego źródła i zachęciłeś do czerpania wody zbawienia... Ośmielony przez Ciebie, zbliżam się do Twego Serca, by zaspokoić pragnienie”.

Kult Zbawiciela o przebitym boku

Pierwsze objawienie dokonało się 27 grudnia 1673 roku, a więc w święto Jana Apostoła i Ewangelisty. Potwierdzają to także zapiski świętej z drugiego objawienia z 1674 roku. To bardzo znamienne, bo tylko Jan wspomina o przebicium Serca Jezusa powieszzonego na krzyżu (19,31-37). Jego Ewangelia jest „kultowa”. On chciał przez znaki podtrzymujące kult, wiarę i modlitwę we wspólnocie ochrzczonych uwydatnić zbawcze znaczenie śmierci Syna Bożego. Refleksję nad tajemnicą Zbawienia rozpoczął św. Paweł w swoich listach, a kontynuowali ewangelіści synoptyczni. Jan jest chronologicznie ostatni. Ale to on rozwinął centralną ideę chrześcijańskiej wiary, że ze śmierci Jezusa wypłynęło dla nas życie. Dlatego przypomniał powiedzenie Jezusa o ziarnie, które musi obumrzeć, aby wydało owoc (12,24). W znaku przebitego Serca skupił zarazem symbol śmierci (rana), jak i symbol życia (krew i woda wypływające z rany). Dla św. Jana zranione Serce jest punktem skupiającym całą tajemnicę paschalną. W jego Ewangelii przebite Serce Zbawiciela jest znakiem ostatnim i najważniejszym; o żadnym innym nie zaświadczył z taką żarliwością, powołując się przy tym na dwa proroctwa. Pisał: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy wierzyli. Stało się to bowiem, aby się wypełniło Pismo: «Kość jego nie będzie złamana». I znowu w innym [miejscu] mówi Pismo: «Będą patrzeć na Tego, którego przebili»” (35-37). Na dodatek w swoim Pierwszym Liście sam podkreślił teologiczny sens świadectwa, jakie dał w Ewangelii. Napisał

bowiem: „Jezus Chrystus jest Tym, który przeszedł przez wodę i krew, i Ducha, nie tylko w wodzie, lecz w wodzie i we krwi. Duch daje świadectwo, bo (Duch) jest prawdą. Trzej bowiem dają świadectwo: Duch, woda i krew, a ci trzej w jedno się łączą” (5,6-8). Przebicie boku jest wstępem do Zesłania Ducha Świętego, które – według św. Jana – rozpoczyna się dla jedenastu uczniów w wieczór Zmartwychwstania! „Wieczorem owego pierwszego dnia (...) przyszedł Jezus (...) pokazał im ręce i bok (...) tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane.»” (J 20,19-23). Pierwsze uroczyste wyznanie wiary w bóstwo Jezusa uczynił uczeń (Tomasz), który dotknął ręką rany boku. Ponieważ właśnie pisma św. Jana kończą całe Pismo Święte, można powiedzieć, że znak przebitego Serca jest kluczem do zrozumienia go i centralnym symbolem chrześcijaństwa. Święty Jan Apostoł cytuje proroka Zachariasza: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19,37). Ma w pamięci „miedzianego węża wzniesionego na pustyni” (J 3,14-15; Lb 21,4-9). Kto chce zostać uratowany, musi patrzeć na Chrystusa wzniesionego na krzyżu, by doznać oczyszczenia przez wodę wypływającą w Jego boku. Ten właśnie tekst został wspomniany w najważniejszej dla kultu Serca Jezusa encyklice *Haurietis aquas*. Pius XII pisze w niej: „Słowa proroka Zachariasza, które św. Jan stosuje do Jezusa ukrzyżowanego, skierowane są do chrześcijan wszystkich czasów”. Znakiem przebitego boku Jezusa św. Jan chciał naznaczyć cały kult Kościoła, bo tylko kontemplacja Boga-Człowieka ze zranionym Sercem ma szansę na to, aby pozostać żywa aż do końca czasów. „Gdy zostaną nad ziemię wywyższone, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32). Jezus Chrystus wyniesiony, to nie Pan królujący na tronie, jak by chciały całe masy wierzących w Polsce, ale Jezus Chrystus ukrzyżowany o przebitym Sercu! Kontemplowanie Go musi przynieść błogosławione owoce. Tak jak Izraelici uratowani przez patrzywanie na węża umieszczonego na palu, tak człowiek kontemplujący Jezusa o przebitym Sercu otrzyma życie wieczne (J 3,15).

Korzenie kultu Serca Jezusa w kulcie Jego Człowieczeństwa

Fundamentem jest Jezus Chrystus żyjący pośród nas. Zachował znamiona męki i także po zmartwychwstaniu króluje z krzyża, prowadząc nas drogą krzyżową do pełni życia, żyje pośród nas i jest w centrum naszej wiary. Trzeba mocno podkreślić człowieczeństwo Jezusa. Żyjemy w czasach (przez dwa tysiące lat istnienia Kościoła powtarzało się to już nie raz), gdy pojawia się skłonność do zapominania o Jego człowieczeństwie, a zamiast tego podkreśla Jego boskość. Przejawia się to choćby w tendencji do ogłoszenia Chrystusa politycznym królem na ziemi. Ludzie, przejęci zagrożeniem wiary, niesprawiedliwością oraz zepsuciem obyczajów, uznają, że minął czas kultu oddawanego Sercu Jezusa, a nadszedł czas królowania Syna Bożego, któremu Ojciec w momencie chrztu w Jordanie jakoby zmienił imię na Mesjasz. Tymczasem nie ma innego Jezusa jak Ukrzyżowany i Zmartwychwstały, który zachował znamiona męki i króluje na krzyżu, a nie na innym tronie. „Moje królestwo nie jest z tego świata”. Wprawdzie jest na tym świecie, ale Jego królowanie polega na oddawaniu życia, na posługiwaniu jak niewolnik, na miłosierdziu. Kult Serca Bożego jest kontynuacją czci, jaką otaczamy Ciało i Krew Pańską. Eucharystia i Serce Boże idą w parze. Nie wolno zapominać o człowieczeństwie zmartwychwstałego Pana. Byłby to przejaw niewdzięczności wobec Bożego Słowa, które stało się ciałem z miłości do ludzi. Chrystus przyjął ciało, abyśmy mogli przyjąć boskie życie. Serce Boże nie jest pobożnym symbolem, który kieruje naszego ducha do innej rzeczywistości. Adorując Serce Jezusa, adorujemy Jego święte i prawdziwe człowieczeństwo i bóstwo zarazem. Trzeba brać poważnie słowa zapisane w Ewangelii św. Jana: „Słowo stało się Ciałem”. Po zmartwychwstaniu Jezus troszczył się o to, aby uczniowie byli pewni realności Jego uwielbionego ciała. Kult Serca Jezusa umożliwia nam odnalezienie sensu naszych ciał, które tak

bardzo są dziś ranione. Kult Serca Jezusa łączy się ze wciąż oddawaną Matce Bożej. Bóg dał Synowi ludzkie ciało z Maryi. Ona, jedyna z ludzi, przyczyniła się do ukształtowania Człowieczeństwa Słowa Ojca. Nie byłaby w stanie uczynić tego sama z siebie. Duch Święty Ją otulił, ale za Jej zgodą na realizację woli Ojca. Kult Serca Jezusa jest nie do pomyślenia bez kultu Eucharystii i bez głębokiej czci oddawanej Matce Boga-Człowieka. W kształtowaniu Ciała Jezusa współdziałamy także osobiście. Bóg nie musiał się posłużyć kobietą, aby Synowi dać Ciało. Ale On chciał przyłączyć Maryję do dzieła Wcielenia. Podobnie, Bóg nie musi nas włączać w tworzenie Ciała Syna. Tak jak w wypadku Maryi, także i w tym, podobało się Mu przyłączyć nas do Syna. Jednak od tej pory jesteśmy wezwani do kształtowania Ciała Jezusa w podwójny sposób: z tytułu karmienia się Jego Ciałem oraz z tytułu tworzenia Mistycznego Ciała Jezusa z racji przyjęcia chrztu świętego. W pierwszym przypadku udział człowieka ogranicza się do przyniesienia na ołtarz chleba i wina do słów konsekracji kapłana i do Komunii Świętej. W drugim przyczyniamy się do tworzenia Mistycznego Ciała przez przyjęcie sakramentu chrztu. Przyjmując Ciało i Krew Pańską, przyjmujemy Pana z Jego pragnieniem miłowania. Jesteśmy przekształceni przez to, co przyjmujemy. Stajemy się Ciałem i Krwią Pańską za życie świata. Chrześcijanie (nie tyle ci, co mają metrykę chrztu i ograniczają się do spełniania praktyk pobożnych, ale ci, którzy prowadzą życie duchowe, czyli podtrzymują świadomie więź z Osobą Jezusa Chrystusa) są poszerzeniem Ciała i Krwi Pańskiej. Jezus przez nas ma szansę działać i robi to przez nasze ręce, mówi naszymi ustami i miłuje naszymi sercami. W ten sposób Jezus jest obecny na całym świecie i w całej historii ludzkości. I to właśnie jest stale podkreślane przez dwóch ostatnich papieży, a sprowadza się do ukazywania dwu perspektyw: osobistego kontemplowania Pana (Jego przebitego Serca) i zaangażowania w czynienie świata bardziej Bożym przez osobistą działalność społeczną, polityczną i charytatywną.

Duchowość, a nie tylko pobożne praktyki

Z trzecim tysiącleciem przyszedł czas nie na podkreślanie dewocyjnych praktyk, jakie namnożyły przez lata, ale na osobisty kult wynikły z kontemplowania Jezusa ukrzyżowanego. Tak można w skrócie ująć „impulsy” teologiczne, jakie idą od dwu współczesnych papieży: Jana Pawła II i Benedykta XVI (Jana Pawła II liczne enuncjacje i jego wizyta w Paray-le-Monial w 1986 roku oraz list Benedykta XVI do Przełożonego Generalnego Towarzystwa Jezusowego z okazji 50. rocznicy encykliki *Haurietis aquas* z 15 maja 2006 roku). Tak jak Najświętszy Sakrament nie jest najświętszą rzeczą, ale Panem ukrytym pod postaciami chleba i wina, tak Najświętsze Serce Boże nie jest symbolem czy pojęciem, które oznaczałoby miłość, przebaczenie, miłosierdzie, lecz Osobą Boga-Człowieka nieustannie pomiędzy nami obecnego, mówiącego do nas, słuchającego nas, dającego siłę do działania – pod warunkiem że dopuścimy Go do głosu, że będziemy się starać o więź z Nim, zamiast zagłuszać Go tekstami i śpiewami. Kiedy mówimy „Najświętsze Serce Jezusa”, mamy na myśli Syna Ojca Przedwiecznego, któremu Maryja dała ciało. Serce jest częścią Jego człowieczeństwa. Sprawa ma się podobnie jak w przypadku Ciała i Krwi Pana. Jezus mówi: „Ja Jestem żywym Chlebem (...) Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, ma życie wieczne”. Nie mówi, że mamy jeść przemieniony chleb. Nie! Jego samego mamy spożywać! Jezus przyrzeka życie w pełni temu, kto Go spożywa. Co znaczy: spożywać Jezusa? „Ciało i Krew” w Piśmie Świętym jest określeniem tego, co należy do człowieczeństwa: myśli, uczucia, słowa i czyny. To wszystko mamy spożywać; jeść i pić. „Moje Ciało jest prawdziwie pokarmem i Moja Krew jest prawdziwie pokarmem”, to znaczy moje myśli, uczucia, słowa i czyny można rzeczywiście spożywać. Tak jak się „pożera” książkę, tak się powinno „pożerać” słowa i czyny Jezusa zapisane w Nowym Testamencie, tzn. nimi się zajmować, je przeżuwać. Jezus mówi

o sobie: „Jak ja żyję przez Ojca, tak każdy, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie”. Jezus także żył słowami i czynami Ojca; On się karmił Ojcem. Ewangelisti opowiadają o Jego nocach spędzonych na tym karmieniu się Ojcem, nawet o 40 dniach oraz nocach trwania przy Nim. „Moim pokarmem jest pełnić Wolę Ojca Mego”, tak ujął Jezus program swego życia. „Kto spożywa ten Chleb, będzie żył na wieki”. „Życ na wieki”, żyć w pełni oznacza szczęście, które się znajduje już tu na ziemi, przyjmując słowa i czyny Jezusa oraz według nich postępując. Chrześcijanin swego szczęścia szuka w Jezusie. Postawy chrześcijańskiej nie tworzy uspokajanie sumienia przez spełnianie religijnych obowiązków, jeśli człowiek swego szczęścia w życiu szuka gdzie indziej.

Kult Serca Jezusa – fundamentem życia współczesnego wyznawcy Chrystusa

Fundamentem wiary nie są prawdy, wartości i normy postępowania, lecz Jezus Chrystus żyjący pośród nas, „Syn Boga, który przyjął ciało z Maryi, został ukrzyżowany, zmartwychwstał, wstąpił do nieba, siedzi po prawicy Ojca i przyjdzie powtórnie, aby sądzić żywych i umarłych”. Bóg-Człowiek, który zachował znamiona męki i po zmartwychwstaniu chce królować z krzyża, prowadząc nas drogą krzyżową do zmartwychwstania, żyje pośród nas i jest w centrum naszej wiary. Nasze życie ma być odpowiedzią na paschalną wiarę: Bóg wskrzesił Jezusa z martwych. Gdyby to nie była prawda, byłibyśmy ludźmi najbardziej żalonymi ze wszystkich (św. Paweł). **Fundamentem jest wiara – osobiste spotkanie ze zmartwychwstałym Panem, który żyje między nami. Moralność chrześcijańska jest wynikiem wcześniejszego spotkania z Chrystusem i faktu przynależenia do Niego. Zaczyna wówczas istnieć osobista więź chrześcijanina z Chrystusem. Bez tego fundamentu nie przetrwa właściwy (czyli etyczny) sposób codziennego postępowania. Na po-**

czątku jest relacja z osobą. Potem jest duchowość, czyli pielęgnowanie zaistniałej więzi – reszta jest tego skutkiem, sferą niezbędną, ale drugoplanową z logicznego punktu widzenia. Z przekazu Ewangelii wynika, że istnieje coś ważniejszego od przepisów prawa i od przykazań. Istotnym i prawdziwie ważnym jest podjąć drogę za Jezusem. To daje życie w pełni. Najważniejszym jest iść za Jezusem, być Jego uczniem, towarzyszem drogi. Wszystkie pozostałe sprawy, które w obiegowym rozumieniu są najważniejsze, bo sprawdzalne (praktyki religijne), mają wartość pochodną; są drugoplanowe. Jezus Chrystus, Osoba Boga-Człowieka jest prawdziwym skarbem. W *Ćwiczeniach duchowych* św. Ignacego Loyoli znajdujemy tę samą myśl w kontemplacji „O wołaniu Króla”¹. Jezus zaprasza, by pozostać z Nim, by przyjmując te same warunki życia co On, by współpracować z Nim w pełnieniu misji, którą Mu powierzył Ojciec. Święty Ignacy dodaje, iż należy „rozważyć, że wszyscy ludzie mający rozsadek i zdrowy rozum, ofiarowaliby się całkowicie na trud razem z Chrystusem”². I dodał jeszcze: „Ci zaś, co chcieliby więcej Go kochać i odznaczyć się we wszelkiej służbie Króla wiecznego i Pana wszech rzeczy, nie tylko ofiarują się całkowicie na trud, ale nadto działając przeciw własnej zmysłowości i przeciw swej miłości cielesnej i światowej, złożą z siebie ofiarę większej wartości i większej wagi, mówiąc: Odwieczny Panie wszystkich rzeczy! (...) chcę i pragnę (...) naśladować Cię w znoszeniu wszystkich krzywd i wszelkich zniewag i we wszelkim ubóstwie (...), jeśli tylko najświętszy Majestat Twój zechce mię wybrać i przyjmąc do takiego rodzaju i stanu życia”³. Ojciec Ignacy mówi przez to, że są dwa sposoby naśladowania Pana, albo raczej dwa etapy rozwoju relacji z Jezusem: najpierw całkowite ofiarowanie się do Jego dyspozycji.

¹ św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, Kraków 2002, s. 91-100.

² Tamże, s. 96.

³ Tamże, s. 97-98.

To jest pierwszy krok; drugi, o wiele ważniejszy, polega na tym, że człowiek oddaje się całkowicie Osobie Jezusa, łączy się z Nim w sposobie życia. Trzeba dodać, że pragnienie bycia z Jezusem jest niczym innym, jak odpowiedzią na wybór i propozycje, które Pan wszystkich rzeczy kieruje do człowieka, doświadczającego spotkania z Nim. Tego rodzaju ofiarowanie jest skutkiem prowadzonego dialogu, osobistej więzi, przyjaźni. Podstawą życia chrześcijańskiego jest osobista więź ze zmartwychwstałym Jezusem, więź miłości. Sposób, w jaki powstaje ta więź jest już bardzo intymną i prywatną sprawą każdego, podobnie jak sposób jej okazywania. Trzeba jednak pamiętać, że więź ta nie powstaje w jednej chwili. Trzeba dać czas procesowi jej wzrastania i dojrzewania. Przywiązania do Jezusa nie można na sobie wymusić. Osobista więź z Nim rozwinię się i umocni tylko pod dwoma warunkami. Są nimi **życie sakramentalne i modlitwa**. Tu dopiero zaczyna się rola praktyk. Uczestnicząc w sprawowaniu sakramentów, otrzymuję siłę od Zmartwychwstałego. On przychodzi do mnie szczególnie w Eucharystii, która powinna się stać ośrodkiem mojego życia wiary. Jest ona zarazem oznaką wspólnoty i miejscem, gdzie Chrystus daje siebie do spożycia, stając się ośrodkiem wnętrza. Dzięki temu mogę w sposobie postępowania pokazać, że On mieszka we mnie. W sakramencie pojednania Pan obdarowuje przebaczeniem i leczy ze słabości. Pojednanie z Nim mam z kolei jednać się z innymi, przebacząc chętnie i bez warunków. Modlitwa także posiada ten przywilej, że dzięki niej mogę przyjąć ofiarowany przez Chrystusa dar przyjaźni, więzi miłości. Jest bardzo wiele form modlitwy i każdy z nas powinien znaleźć najbardziej dla siebie odpowiednią. Teraz jednak chcę z naciskiem wskazać na tę, która się inspirowa Ewangelią. Zapisane świadectwo ewangelistów pozwala na uprzywilejowany przystęp do Osoby Jezusa Chrystusa. Karmienie się nią otwiera na obecność Zmartwychwstałego.

Jan Paweł II na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 powiedział: „Zamykamy wprawdzie święte drzwi Bazyliki św. Piotra, które są «symbolem Chrystusa», ale Serce Jezusa pozostaje bardziej otwarte niż kiedykolwiek”. Najważniejsze stwierdzenie, z jakim weszliśmy w trzecie tysiąclecie brzmi: **kult Serca Jezusa jest w istocie kultem Osoby Syna Ojca Przedwiecznego, któremu Maryja dała ciało**. Wierzący muszą przyjąć do wiadomości, że warunkiem udanego życia własnego oraz owocnego współdziałania z Jezusem w ewangelizowaniu świata i przekazywaniu wiary młodemu pokoleniu jest dokonanie ważnej korekty. Polega ona na tym, że trzeba kłaść większy nacisk na życie duchowe niż do tej pory. Praktyki pobożne, które przez dziesiątki lat naszego życia stały się nam tak bliskie jak skóra na ciele, mają sens jedynie wówczas, gdy istnieje bogate życie duchowe, czyli codzienna intensywna i autentyczna relacja z Trójjedynym Bogiem. Jakie znaczenie ma zdrowa skóra, gdy organizm człowieka jest dotknięty nowotworem groźnym dla życia? Dlatego trzeba podkreślać potrzebę nawracania się, by przesunąć akcent na osobistą zażyłość z Panem, bardziej niż na odprawianie nabożeństw i odmawianie modlitw. One są niewątpliwie potrzebne, ale ich sens zależy od jakości serca.